PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 32. Kraków, 12 sierpnia 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Czarni — w odwrocie!

Pytano raz murzyna: Co wedle jego pojęć jest dobrem, a co złem? Murzyn odpowiedział: Dobrem jest, jeżeli ja porwę sąsiadowi żonę, złem zaś jeżeli on mnie to samo uczyni.

Jak długo klerykali mogli w Hiszpanii rej wodzić i opanowywać bezkarnie wszystkie placówki życia publicznego, zatruwając je zresztą swymi wyziewami — tak długo mianowali się obrońcami króla i ojczyzny. Skoro tylko lud, gnębiony nielitościwie, przejrzał na oczy i precz począł pędzić zastępy czarnych — wnet zapomnieli o głoszonych dopiero co hasłach, w kąt rzucili monarchiczną szatę i rozpętać usiłują w Hiszpanii ruch rewolucyjny (!!) pod hasłem: Precz z królem! Precz z Hiszpanią! Niech żyje Watykan!

Widownią tego — spodziewanego zresztą koziołka klerykałów, była w ubiegłą niedzielę Hiszpania. Zastraszeni nieugiętą jak dotychczas postawą rządu z prezydentem Kanalehasem na czele, zapowiedzieli klerykali ogromne manifestacye na niedzielę. Tymczasem rząd oświadczył, że nie cofnie się przed niczem, zgromadził zastępy wojsk, i czarni wnet dostali gęsiej skórki! Tylko gdzieniegdzie przyszło do niewielkich zbiegowisk, w czasie których obałamucone przez klerusów garstki wznosiły okrzyki: Precz z Hiszpanią! Niech żyje Watykan! Telegramy donoszą, iż na prowincyi rozdawali księża rewolwery i podburzali lud do rewolucyi sądząc, że się im uda wywabić na bagnety i kule i w ten sposób w potokach krwi ludzkiej zdusić czyn rządu, który ma temuż ludowi przynieść wybawienie z klerykalnej niewoli!

Ale te chytre rachuby zawiodły w zupełności! Zapowiedziane manifestacye nie udały się zupełnie. O niegodnem wprost i tchórzliwem zachowaniu się klerykałów donosi następujący telegram:

„Publiczność z prowincyi, która nie wiedząc o odwołaniu manifestacyi, przybyła tu wczoraj rano, spokojnie przechadzała się po ulicach i skwerach. Wśród publiczności tej było dużo deputacyj chłopskich z dalszych okolic, które bezradne i zatrwożone przeciągały ulicami, nie wiedząc co począć. **Księża bowiem, którzy deputacye te przyprowadzili, na widok nagromadzonego wojska uciekli, i pozostawili swoich parafian własnym losom.** Niektórzy chłopi drżeli z trwogi, ponieważ obawiali się, że zostaną ujęci i rozstrzelani. Uspokoili się oni dopiero, gdy funkcyonaryusze policyjni dali im zapewnienie, że jeżeli zachowywać się będą spokojnie i spokojnie wrócą do swoich wsi, nic im się nie stanie".

Nie można i nie należy się jednakże łudzić, aby to pierwsze odparcie klerykalnego zamachu było pokonaniem klerykałów. Dużo jeszcze wody upłynie zanim się Hiszpania za przykładem Francyi otrzęsie ze zmory klerykalnej — ale zwyciężyć musi dobra sprawa — zwyciężyć musi wolność — zwyciężyć musi lud!

Kiedyż przyjdzie kolej na Galicyę?



Walka o wolność w Hiszpanii: Demonstracya antyklerykalna na ulicach Barcelony.

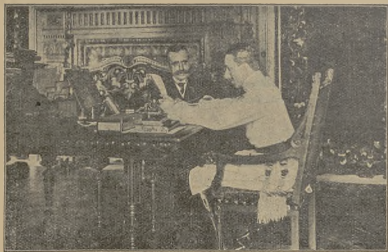
Puszczyk — Stapiński

„Błogosławieni ubodzy duchem".

P. Stapiński pojętnym jest uczniem, a nasz kochany kler doskonałym jest nauczycielem. Dwa lata minęły, odkąd p. Jan pokornie ucałował stopy pp. Wałęgów, Pelczarów, a nikt już nie pozna w nim dawnego Stapińskiego. Kameleonem się stał, kameleonem z sercem zgniłem i duszą podłą. Opłaciły się szlachcie, biskupom, księżom pieniądze, którymi wypełnili kieszenie pana Jana — opłaciły się sowicie pieniądze zrabowane z kieszeni chłopów i robotników. Nikt teraz nie pozna dawnego Stapińskiego, tego trybuna chłopskiego, który ulice chciał brukować szlacheckiemi czaszkami a księży chciał wieszać na suchych gałęziach przydrożnych drzew. Czarnym się stał jak sam kler, puszczykiem się stał, ukrytym pod rewerendami księży i wołającym: Uhu! Uhu! Pójdź! Pójdź! Pójdź chłopie do mnie na pewną zgubę! Pójdź! Pójdź chłopie do mnie, bo chcę, abyś zginął w ciemnościach wielebnych za to, żeś mnie wyniósł w górę, za to, że bez ciebie zginąłbym marnie, może nawet w błocie ulicznem.

Boi się światła pan Jan, milszemi mu są egipskie ciemności, bo sumienie jego jest czarne, jak noc. Posłuchajcie czytelnicy!

Nie zupełnie pomyślnie się wiedzie panu Stapińskiemu. Podła, łajdacka jego zdrada otworzyła oczy wielu, wielu jego zwolennikom. Chociaż na kongresie ludowym w Tarnowie zdołał przy pomocy kandydatów na szynkarzy uzyskać nie tylko większość, ale nawet zaufanie i pochwałę przez wybór na prezesa stronnictwa ludowego, nie pewnym jest swego położenia! Takie są dziś czasy „przeklęte", że chłopu poczyna w głowie świtać, że chłop nie chce być baranem, którego można zarznąć bez słowa protestu. Mimo najrozpaczliwszych jego wysiłków, mimo prawdziwie podłych sztuczek i krętanin, rośnie armia tych, którzy potępiają i przeklinają go za jego postępowanie, bo nie chcą dobrowolnie dać szyji swojej pod jarzmo szlacheckie i klesze. Rośnie armia tych, którzy wołają: „Słońca! Wolności! Chleba!" Więc p. Jan boi się o swoją dotychczasową władzę, on nie chce, aby chłop był wolnym, oświeconym, sytym. Bo sam jest sytym i zadowolonym, bo



Walka o wolność w Hiszpanii: Narady prezydenta ministrów Kanalehasa z królem Alfonsem XIII.

kiesa jego, jak kiesa Judasza, pełną jest krwią chłopską splamionych srebrników. A chłop się budzi i buntuje. Cóż robić? Lecz kler doskonałym jest nauczycielem, a pan Jan — jak powiedzieliśmy — pojętnym jest uczniem. Zrozumiał, że najlepiej będzie dla niego, jeśli zdoła utrzymać chłopa w ciemności i nieświadomości.

Ogłosił więc w „Przyjacielu Ludu" zapytanie, czy warto odpowiadać na „oszczerstwa" wrogów. Dopiekły mu słowa prawdy tych, którzy naprawdę kochają lud, dopiekły mu do żywego. Wszak na złodzieju czapka gore, a sumienie pana Jana takie czarne i takie — śmierdzące! Oczywiście, kandydaci na szynkarzy, których p. Stapiński, mimo, iż ma być abstynentem, (co za podła obłuda!) popiera z całych sił, odpowiedzieli, że nie warto. Więc też p. Stapiński woła z tryumfem: „Wola ludu! wola ludu! Tak powiada lud, a ja, Bóg mi świadkiem" i t. d. i t. d.

Och! Jasiu, Jasiu! Jakie łajdackie musi być twoje sumienie, jeśli się chwytasz podobnych sztuczek! Źle musi być z tobą, jeśli postępujesz jak najgorszy rzymski klecha.

Niesłychana to rzecz, aby pismo ludowe, organ stronnictwa ludowego, bało się krytyki drugich. Nawet najgorsi. najzapalczywsi wrogowie ludu nie uchylają się przed taką krytyką, lecz odpowiadają na nią na swój sposób. Nie mówimy już o pismach socyalistycznych, które w sposób godny i poważny odpierają oszczerstwa wrogów ludu, bo mają sumienie czyste, bo dobro biednego, pracującego ludu jest dla nich wszystkiem. A Stapiński boi się krytyki, boi się wyrzutów, bo sumienie jego jest łajdackie i zbrodnicze.

Wstyd! Wstyd! Hańba ci Jasiu! Jakże nizko upadłeś!



Rozłam wśród narodowych demokratów.

W demagogii się zrodzili, w demagogii się wychowali, demagogią, prywatą i nienawiścią narodową utrzymują się dotąd na powierzchni życia publicznego. Na najczulszych strunach ogłupiałej chłopskiej duszy grają ci szalbierze polityczni, aby choć coś, coś przedłużyć swój marny, splamiony żywot. Lecz sprawiedliwość zemściła się na ich stronnictwie w sposób możliwie najprzykrzejszy i najhaniebniejszy. Oto właśni jego przywódcy zadali mu własną ręką cios — zdaje się — śmiertelny. Prezydyum stronnictwa narodowo-demokratycznego wyrzuciło ze stronnictwa posła Germana, tego samego, który — jak zresztą wszyscy bez wyjątku posłowie wszechpolscy — wstrętnymi szwindlami wyborczymi zdobył mandat na tow. Kaczanowskim. Jako przyczynę tego podało prezydyum szkodliwą dla stronnictwa działalność posła Germana.

Sprawa ma się tak.

W klubie posłów wszechpolskich objawiały się od pewnego czasu dwa kierunki: radykalny i umiarkowany. Radykalny kierunek z posłem Głąbińskim na czele zwalczał w sposób bezwzględny namiestnika Bobrzyńskiego z powodu, jakoby on „ustępował" Rusinom. Kierunek ten stosował i stosuje do Rusinów hasło, jakie stosował Bismarck do Polaków: „Ausrotten"! (Wytępić!) Kierunek zaś umiarkowany z posłem Germanem na czele, osobistym przyjacielem Bobrzyńskiego, pragnął więcej zgody z Rusinami, szedł więc za Bobrzyńskim. Na tem tle i z tej przyczyny powstały w łonie stronnictwa wszechpolskiego niesnaski i knowania, podsycane jeszcze przez bezwzględność samych przywódców: wstrętnego Grabskiego, Pawlikowskiego i Ptasia.

Poseł German postanowił ze sprzyjających mu posłów i z kilku posłów „demokratycznych", jak Sikorskiego, Zieleniewskiego i tp. utworzyć t. zw. „stronnictwo pracy" (rządowe) na wzór podobnego stronnictwa w parlamencie węgierskim. To wzięło prezydyum stronnictwa narodowo-demokratycznego za zdradę stronnictwa, no i oczywiście za zdradę narodową i „wylało" poprostu Germana.

Ale pp. Grabski, Pawlikowski i spółka omylili się w swych rachubach. Pragnęli oni bowiem przez wyrzucenie Germana sterroryzować innych posłów wszechpolskich, aby ci poddali się pokornie „befelom" pp. Grabskiedo i Pawlikowskiego. Omylili się, bo German, wyrzucony tak haniebnie, zechce się zemścić i — zdaje się — zemści się gorzko. Nie ustąpi, lecz wszystkich starań dołoży, aby jaknajwięcej posłów wszechpolskich przeciągnąć na swoją stronę.

Stoimy więc przed rozłamem „kochanych wszechpolaczków". My z tego cieszyć się tylko możemy. Im prędzej rozsypie się w gruzy to wstrętne stronnictwo, tem lepiej dla nas, tem lepiej dla ludu chłopskiego, wśród którego stronnictwo to ma — bądź co bądź — dużo zwolenników. Chłop prędzej przez to przejrzy, prędzej pozna tę zgniliznę, jaka panuje wśród tego stronnictwa, a przez to prędzej będzie nasz. Przyszłe wybory, które może prędzej przyjdą, niż się spodziewamy, przyniosą wszechpolakom klęskę i do reszty ich rozproszą. Bobrzyński bowiem, któremu wszechpolacy zawdzięczają większą połowę swoich mandatów, z pewnością nie będzie ich popierał, a chłop nasz, raz ich poznawszy, z pewnością nie będzie na nich głosował. Ludowcy rozbici, wszechpolacy rozbici — żniwo idzie dla nas.

JADWIGA OLSZEWSKA.

Zmysł czucia.

(Ciąg dalszy).

Czyż więc doprawdy niezliczone cierpienia kobiet i całe to morze łez i boleści zginęło marnie, padło w otchłań bez celu żadnego?

Nie, po stokroć nie! Męczeństwo kobiety wyidealizowało ją tak, że ona zmieni starą duszę świata; zapaliło w niej bowiem wielki Znicz: Miłość dla cierpiących.

Dowodzą tego kongresy kobiece, na których ono woła wielkim głosem o prawa i szczęście nie tylko dla siebie, ale i dla wszystkich wydziedziczonych, bo wie co cierpienie, więc zaczyna pracować z całych sił, by wyrwać nieszczęśliwych z jego szpon strasznych!

I nie jest to walka kobiety z mężczyzną, jak sądzą mylnie, jest to walka kobiety z rozpustą, egoizmem i przywilejami mężczyzny, zdobytymi siłą brutalną, więc walka słuszna, uczciwa, rozumna i święta!

Muszę wspomnieć parę słów o jednej jeszcze formie współżycia płciowego.

W czasie, kiedy ustalała się luźnie związana rodzina parzysta, więc i ojcostwo stawało się widocznem, mężczyzna wprowadził w niektórych krajach (jak o tem mówiłem) urzędowe jednożeństwo, przy swobodzie w stosunkach płciowych dla siebie. W innych zaś krajach wprowadził urzędowe wielożeństwo, a po zatem już żadnych innych stosunków. Była to forma okrutna i upokarzająca dla kobiety, ale jeszcze stokroć uczciwsza i sprawiedliwsza od tamtej.

Jawna i legalna poligamia bowiem dawała przynajmniej szanowane stanowisko i utrzymanie wszystkim dzieciom mężczyzny i wszystkim kobietom, jakie posiadał w życiu, czyniąc z nich wszystkich żony legalne.

Urzędowa monogamia zaś, w połączeniu z rozpustą, daje stanowisko i utrzymanie tylko jednej kobiecie, ze wszystkich jakie mężczyzna posiada, a inne piętnuje hańbą wraz z dziećmi i pogrąża w nędzę ostateczną.

Wszędzie, gdzie przychodziło chrześcijaństwo wprowadzało jednożeństwo, bo to było wygodniejszą formą stosunków płciowych dla mężczyzny, uwalniając go od utrzymywania wielu żon i dzieci i zostawiając wolne pole do rozpusty z odrzuceniem obowiązków, było także dogodniejsze dla tych kobiet uprzywilowanych, które zostały żonami. Religia bowiem służyła zawsze i wszędzie tylko interesom możnych, o nędzarzy nie troszcząc się wcale.

— — — — — — — — — — — —

Lecz wróćmy jeszcze na chwilę wstecz.

Z czasem, gdy dostatki mężczyzny wzrastały coraz więcej — jedne ludy napadały inne, już nietylko dla zdobycia kobiet, ale i mężczyzn, do hodowania licznych stad, uprawiania i przerabiania płodów ziemnych.

Przed rozpoczęciem napadów, pojęcie o własności było słuszne i naturalne, bo właścicielem stad czy plonów był ten, kto je oswoił i nad niemi pracował. Odkąd mężczyźni zaczęli wzajemnie rabować sobie ludzi, właściciele dostatków przestali pracować, zmuszając do tego podbitych. Stąd powstaje nowa potworność: ci którzy pracują, nie posiadają nic, ci którzy nic nie robią, posiadają wszystko.

Tych zagrabionych bowiem ludzi zwycięzcy uważają za swój inwentarz, nie dając im za ich pracę nic wzamian, prócz pożywienia, to jest tyle tylko, żeby ich utrzymać w możności dalszego pracowania.

Powstaje nowe pojęcie: pana i sługi, czyli różnica klas — niewolnictwo.

Wśród tak okropnych stosunków zjawili się ludzie o duszach gorących, którzy patrząc na męki kobiet bezbronnych, na męki milionów wydziedziczonych, chcieli zreformować ustrój społeczny. Najszczytniejszym wśród nich był Jezus Chrystus, który zapragnął zmienić duszę świata, oprzeć go na miłości.

I padł blady marzyciel we krwi własnej i w koronie z cierni, jak przystało na króla cierpiących, a choć za jego ideę tysiące zgi-

Nie trzeba dodawać, że rozłam wśród stronnictwa wszechpolskiego nie pozostanie bez wpływu i na stosunki polityczne. Jest rzeczą pewną, że Głąbiński ze stanowiska prezesa Koła polskiego ustąpić musi; przypuszczają, że na jego miejsce wejdzie poseł Kozłowski, a może i sam German.

Nieśmiertelne zakonnice i „Dar" dla św. Jakóba.

Gnębionej, biednej Hiszpanii, zatrutej trupimi wyziewami klerykalnymi, błysnął nowy świt, uśmiechnęła się cudna wiosna wyzwolenia. Czytelnicy znają całą historyę walki obecnego rządu i jego stronników z hydrą klerykalizmu. Dziś podamy dwa przykłady na dowód, w jaki niesłychany sposób klerykali wyzyskiwali kraj i jak bardzo usprawiedliwioną jest obecna walka rządu z przemocą klerykalną.

Klerykalizm, zawładnąwszy krajem, objąwszy w swoje ręce władzę, użył wszelkich środków, celem wyssania z ludu hiszpańskiego jaknajwięcej krwi — używał nawet cudów!

Gdy w roku 1837 zniesiono klasztory i skonfiskowano dobra kościelne, państwo przyjęło na siebie obowiązek utrzymywać do śmierci 42 zakonnice pewnego zniesionego klasztoru i 400 ich pupilów, jak organistów, śpiewaczek i t. d.

Kosztuje to rocznie około dwóch milionów pesetów. Państwo spełnia ten obowiązek — do dzisiaj jeszcze po upływie 73 lat (!!). Widocznie po upływie 73 lat żyją jeszcze wszystkie zakonnice, z których pewna część miała już przeszło 40 lat w owym czasie. No — a jak żyją zakonnice, to żyją i ich pupile, i jak cud to cud. Jest to zapewne „palec boży" dla rządu hiszpańskiego, aby klasztory uważał za nietykalne. Ileż to milionów musiał ubogi skarb państwa wyrzucić w błoto! Przykład ten jest jednym z tysiąca.

Jedną z pozycyi budżetu ministerstwa wyznań i oświaty jest: „Ofiara dla apostoła św. Jakóba". Apostoł ten pobiera rocznie pół miliona za to, że niegdyś niegdyś wyratował rzekomo kraj od wielkiej klęski. Sprawa wedle przedstawienia klerykałów miała się tak: Za bardzo dawnych czasów zawładnęli Hiszpanią Maurowie, którzy nałożyli na nią roczny haracz w postaci 100 najpiękniejszych dziewic. Król hiszpański, don Ramiro, odmówił im tego haraczu, wskutek czego Maurowie wyruszyli na don Ramira i pobili go tak, iż zupełnie zwątpił o sobie. Wtedy zjawił się apostoł Jakób i kazał królowi zaraz nazajutrz wykonać atak na Maurów. Don Ramiro usłuchał, zaś apostoł zjawił się na polu walki w srebrnej zbroji, na białym koniu, czem zagrzani Hiszpanie pobili Maurów na głowę. Z wdzięcznością za to don Ramiro ślubował w ofierze klasztorowi Santiago de Compostella, w którym ma się znajdować cudowny św. Jakób, olbrzymią daninę, nałożoną naturalnie na lud w postaci dziesięciny. Dziesięcina ta zmieniała się często, dzisiaj zaś wynosi przeszło pół miliona, a płaci ją rząd z pieniędzy podatkowych!


Prof. Dr Paweł Ehrlich.

Oczywiście cała ta historya o św. Jakóbie jest tylko wymysłem klechów. Jest naturalnie zełgana od początku do końca, a, jak świadczy źródło historyczne, nigdy miejsca nie miała. Wymyślili ją zaś zakonnicy, celem jaknajwiększego wyzysku ludności na swoją korzyść. Może dzielny Canalejas pomyśli o nieśmiertelnych zakonnicach i darze dla apostoła Jakóba, przeznaczając te olbrzymie sumy na inne cele.

Kler wywołuje sztuczkami tylko sobie właściwemi oburzenie w pośród „narodu" i wpośród klerykałów całej Europy. Ale... daremna praca, próżny trud! Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?

Lekarstwo na syfilis.

Znakomity niemiecki uczony, prof. Dr. Paweł Ehrlich, którego portret obok podajemy, wynalazł wraz ze swym asystentem, japończykiem Hatą, lekarstwo przeciw syfilisowi. Jest to jedna z najstraszniejszych chorób, dziesiątkujących ludność. Czyni ona olbrzymie spustoszenie, przenosząc się z rodziców na dzieci. Tysiące i tysiące nieszczęśliwych padło jej ofiarą. Dotychczasowe środki lecznicze były bardzo niedostateczne i nie skuteczne. Dopiero teraz udało się prof. Ehrlichowi sporządzić lekarstwo, które, wedle czynionych prób, ma skutecznie leczyć syfilis. Byłoby to olbrzymim tryumfem nauki — na razie trzeba czekać co wykażą próby.



— **Niesłychana bezczelność.** „Redakcya Tygodnika Jarosławskiego" pozwoliła sobie na niesłychaną w dziejach dziennikarstwa rzecz: przedrukowała w n-rze 32 swego pisma artykuł tow. Bezrolnego „Czterdziestolecie zniesienia konkordatu" z „Prawa Ludu" prawie w całości, jako artykuł redakcyjny z podpisem P. L. P. L. zmienił jedynie kilka końcowych wierszy artykułu na swoją bazgraninę i podpisał się jako autor pod obcym artykułem. Tow. Bezrolny zastrzega sobie sądowne ściganie Red. „Tyg. Jar." za tę kradzież artykułu.

---

nęły w męczarniach, idea ta pozostała tylko wzniosłem marzeniem, nie zmieniła dusz ludzkich, bo było na to jeszcze zawcześnie, ludzie byli jeszcze zbyt mało „ludźmi".

Po śmierci Chrystusa kasta kapłanów, która go umęczyła za ideę miłości, widząc że te idee mają potężny wpływ na klasy najniższe, których ciemnota była podstawą ich władzy, a praca podstawą ich bogactw, podjęła owe zasady, nagięła do swoich celów i zrobiła z nich jeszcze jeden głaz więcej na mogile wolności i szczęścia wydziedziczonych.

„Wszelka władza pochodzi od Boga" i „oddasz Bogu co boskiego, (Bogu to znaczy sługom jego), a cesarzowi co cesarskiego", oto podstawowe zasady ich religii. Ale że kapłani, zagarniając dostatki i władzę, równocześnie głosili jako cnoty podniosłe ubóstwo i pokorę i obiecywali nagrodę za cierpienia po śmierci, oszołomili ostatecznie ciemne tłumy.

Religie stały się też największą pomocą kasty kapłanów i klas posiadających w wyzyskiwaniu klas pracujących. I ciemnym, umęczonym tłumom długo nie przyszło na myśl, dla czego ich władzy wolą raczej zrezygnować z nieba samego, byle tu na ziemi użyć dostatków wszelakich. Dopiero od niedawna zaczynają rozumieć, co za oszustwo zawiera taka religia, że służy ona jedynie do wzbogacenia i ugruntowania władzy klas posiadających i kasty kapłańskiej. Uczą nas, że niewolnictwo upadło. To nieprawda. Ono trwa dotąd, zmieniło tylko formę i nazwę. Dziś nazywa się kapitalizm.

Z czasem bowiem nietylko stada i zboże, ale i ziemia, na której je uprawiano, stała się własnością prywatną poszczególnych jednostek, nielicznych w stosunku do ogółu ludzi.

Równocześnie bogactwa rosły ogromnie, w miarę rozmnażania się stad, w miarę rozmnażania się ludzi do pracy i w miarę rozwijania się umysłu ludzkiego, który zaczął tworzyć coraz doskonalsze wynalazki. Wreszcie bogactwa ludzkości doszły do rozmiarów olbrzymich, ale nie rozlały się na ogół ludzi, lecz pozostały nadal w rękach nielicznych jednostek, które mocą dawnego zwyczaju dziedziczyły je po przodkach, bez żadnej pracy i trudu.

Koncentrowanie ziemi i bogactw w rękach nielicznych ludzi pozostawiało całe rzesze wyzute ze wszystkiego, te właśnie miliony, które swą pracą wytwarzały bogactwa.

Ten stan nienaturalny i urągający słuszności trwa dotąd, i to jest właśnie nowożytna niewola: kapitalizm.

Dawniej łańcuch żelazny przykuwał niewolnika, teraz człowieka, który nic niema, nędza przykuwa do posiadającego jeszcze silniej, niż łańcuch żelazny. Dawniej bat smagał go i zmuszał do pracy, dziś zmusza go jeszcze silniej głód. Dawniej niewolnik był bitym, to prawda, ale miał przynajmniej zabezpieczoną choć względnie opiekę w chorobie i utrzymanie na starość. Dziś go nie biją, ale gdy zachoruje lub okaleczeje w pracy, ginie marnie, a na starość idzie o kiju żebraczym.

Zatem niewola kapitalistyczna sroższą jest dla klasy wydziedziczonych pod niektórymi względami nawet od dawniejszej formy niewoli.

Upadek niewolnictwa i zamienienie go na niewolę kapitału miał jeszcze jeden skutek, mianowicie dla stosunków seksualnych.

Odkąd przestano napadać na kraje sąsiednie dla rabowania kobiet do rozpusty, stosunki seksualne powinnyby wrócić do bardziej ludzkich i naturalnych form. Takby się zdawało, jednakże stało się wręcz przeciwnie, przybrały one formę jeszcze bardziej urągającą poczuciu ludzkości i prawom natury. Namiętności mężczyzny, niczem niehamowane od wieków, rozkiełznały się tak, że poskromić je było niepodobieństwem.

I teraz mężczyzna chce mieć kobiet jaknajwięcej, a nie mogąc ich odbierać słabszym narodom, urządza rzecz niesłychaną: handel kobietami zupełnie otwarty, mający specyalne instytucye (lupanary).

Kobiety nędzarki kupowane są przez tych, którzy mają pieniądze, najlegalniej, tak zupełnie, jak dawne niewolnice... a w tychże samych miastach panoszy się religia... i oni śmią mówić, że działają uszlachetniająco, cóż to za straszne bluźnierstwo!

Zdawało się, że już nie może być okrut-

— **Wyzysk kapitalisty.** Robotnik, niejaki Repetowski z Krakowa zgodził się za pośrednictwem biura na ul. Gołębiej w Krakowie do p. Legierskiego, właściciela dóbr w Balinie, na fornala za zapłatą 100 koron rocznie i 10 korcy zboża, mieszkanie, światło, opał. Prócz tego dzieciom obiecał płacić za robotę, jak każdemu robotnikowi. Tymczasem p. Legierski dzieciom płacił po 80—90 hal. dziennie, mimo, iż pracowały starannie, nie gorzej od innych. Repetowski upomniał się u p. L. o wyższą zapłatę dla dzieci, uważając tę zapłatę za niską. P. Legierski w odpowiedzi na to kazał mu się wynosić, dokąd chce. Wbrew umowie kazał p. L. Repetowskiemu pracować w niedzielę i święta, a gdy ten nie chciał, kazał mu się również wynosić.

Tak postępuje z biedakami pan, który ma się za człowieka postępowego. Chciwość i brutalność — to zdaje się nam, nie cechy człowieka postępowego. Ostrzegamy wszystkich robotników i robotnice przed przyjmowaniem pracy u Legierskiego w Balinie, jeśli nie chcą być ze skóry obdzieranymi.

— **Panu staraście bocheńskiemu do wiadomości.** Piszą nam z Domienicy: Mamy tu wójta Jana Wanka, naganiacza ks. lampiarza, który postępuje sobie z robotnikami, jak ze swą trzodą. Wielu z tutejszych robotników pracuje nieraz kilka mil od wsi. Mają więc karty legitymacyjne robotnicze celem połowy jazdy koleją. Na te karty każdym razem musi wójt przybić pieczęć gminną, co jest jego obowiązkiem. Otóż pewnego razu robotnik Ignacy Zięcik przyszedł do niego po pieczątkę. Wójt zamiast pieczęci, zbił go tak, że mu zrobił dwie dziury w głowie. Innemu robotnikowi, żądającemu również pieczęci, kazał przynieść beczkę piwa. Listów nie doręcza adresatom, lecz trzyma je parę tygodni, a następnie pali. Również i przekazów pieniężnych nie oddaje na czas.

Możeby p. starosta bocheński zechciał pouczyć pana wójta Wanka o jego obowiązkach, dopóki sami robotnicy tego nie zrobią?

— **Równa miarka.** Ostatnie obliczenia na Śląsku w sprawie szkół ludowych wykazały, że gdy jedna niemiecka szkoła **przypada na 600 Niemców**, a jedna czeska na **1140 Czechów**, to trzeba **aż 5 tysięcy 623 Polaków, aby mieli swoją szkołę.** A przecież żyjemy niby w państwie konstytucyjnem i wielu jest takich, co powiadają, że nam pod tymi łaskawymi rządami dobrze, że nie mamy potrzeby myśleć o zdobyciu niepodległości państwowej Polski.

— **Koncesye szynkarskie.** „Gazeta ludowa“, organ ludowców, występujących przeciwko p. Stapińskiemu i jego polityce, pisze z powodu rozdawnictwa koncesyi szynkarskich:

„Koncesye szynkarskie, których rozdawnictwo już się rozpoczęło, dostają się przeważnie w ręce żydowskie i dawnych szynkarzy. Naprzykład w powiecie przemyślańskim dostali koncesye sami żydzi, oprócz tego tylko jedno Kółko rolnicze. Tak samo dzieje się w innych powiatach. Trochę koncesyi dostaną kandydaci na przyszłe hyeny wyborcze i obszarnicy.

W ten sposób cała akcya około „reformy pijaństwa“ w naszym kraju spełzła na niczem. Jest to rzeczą naturalną, bo rządowi ani w głowie stłumienie pijaństwa, wszak rząd ciągnie z tego ogromne zyski i gdyby był szczery, toby pijakom dawał złote medale i dyplomy za postępowe popijanie. Rząd przecież nie chce się nawet zgodzić na zamykanie szynków w niedziele i święta, bo boi się zmniejszenia dochodów. Koncesye szynkarskie dostanie w ręce bardzo wielu obszarników i to magnatów.

Ciekawiśmy bardzo, kończy „Gazeta ludowa“, co zrobi p. Stapiński, który nie tylko masami naobiecywał koncesyi (przed kongresem!), ale nawet uczynił zawisłym od tego stosunek swego stronnictwa do namiestnika?“

— **Klasowa loterya w Austryi.** Ministerstwo skarbu zajmuje się w ostatnich czasach sprawą wprowadzenia także i w Austryi w miejsce liczbowej, loteryi klasowej, na wzór Niemiec, Rosyi i Węgier. Główną przeszkodę stanowi to, że rząd chciałby z loteryi klasowej mieć taki sam dochód, jaki ma z liczbowej, mianowicie 13 do 14 milionów koron. Tymczasem znaczne dochody liczbowej loteryi pochodzą stąd, że obliczona jest na obdzieranie wielkich mas ludzi biednych, a loterya klasowa obliczona jest na mniejsze koło ludności. Teoretycznie jednak polecono rozmaitym wiedeńskim instytucyom bankowym opracowanie planu i rentowności loteryi klasowej w Austryi i przedłożenie elaboratów ministerstwu skarbu.

— **Z czarnego światka.** „Myśl Niepodległa“ podaje ciekawe szczegóły z procesu małżonków Binendów przed warszawskim sądem. Binendowa oskarżona była wraz z mężem, iż oblała kwasem siarczanym twarz ks. Kominkowi, proboszczowi w Czerniakowie, który skutkiem tego utracił oko. Binendowa podała na rozprawie przyczynę tego kroku: chodząc często do ks. Kominka, została przez niego zgwałcona! Gdy skutki tego zaczęły się pokazywać, ks. Kominek kazał jej wyjść za mąż, oświadczając, iż „mąż nie pozna“. Mąż jednak poznał i biciem zmusił ją do wyjawienia nazwiska ojca, którym był ks. Kominek. Postanowili się zemścić, a zemstą tą było oblanie ks. Kominka kwasem siarczanym. Sąd skazał małżonków Binendów na 4 lata rot aresztanckich. Oto błogie skutki działalności pasterskiej ks. proboszcza Kominka! Fakt ten nie jest odosobniony; wydawanie za mąż zgwałconych lub uwiedzionych dziewcząt przez księży z zapewnieniem ich, iż „mąż nie pozna“, jest zjawiskiem stale się powtarzającem.

— **Magistracki pęcherz.** Sekretarz Martynowicz w Wieliczce, który w roku ubiegłym został wysmarowan przez policyanta Jarosika, wyobraża sobie, że poto wygniata stołki w magistracie — aby nic nie robić! Gdy kto do niego przyjdzie z podaniem o kartę kolejową lub tp., nie chce podań podpisywać, lecz w sposób godny małomiasteczkowego pawiana ludzi szykanuje. Gdy mu się kto kłania na ulicy — podanie podpisze — w przeciwnym razie srodze się gniewa na obraziciela magistrackiego majestatu. Możeby burmistrz Aywas pouczył swego pupila, choć i ta figura nie grzeszy grzecznością! Na podanie o park dla organizacyi, wniesione 12 dni przed terminem zabawy — dotychczas nie odpowiedział! Dziwić się więc nie można, że jakiś sekretarzyna nosa do góry zadziera wobec ludności, z której pieniędzy żyje — jeżeli pęcherz, siedzący na magistracko-wielickim stolcu, sam mu w tem świeci przykładem!

— **Wyzysk klechów.** Piszą nam: Przyjechałem z Gruszowa do Zagórza w powiecie chrzanowskim, należącym do parafii babickiej. I przekonałem się, że klechy czy to w Galicyi, czy w którejkolwiek stronie świata życiem swojem i wyzyskiem chłopów i robotników niczem się od siebie nie różnią. W parafii babickiej jest tych „świętych“ ludzi aż czterech. Można sobie wyobrazić, jak ta szarańcza musi gnębić chłopów. Najlepiej okazuje się to przy t. zw. kolendzie. Opowiadano mi, że gdy czas kolendy się zbliża, to banda ta „nakazuje“, aby organiście, kościelnemu, grabarzowi i chłopakom dawać ser, masło, jaja, zboże, ale „jegomościom“ tylko pieniądze i to najmniej koronę. A pamiętać trzeba, że jest tych łupiskórów czterech. Prócz tego jeżdżą po parafii furami i od każdego chłopa biorą najmniej dwa snopki zboża. Niechby kto ośmielił się dać tylko jeden snopek, miałby się z pyszna. I ludziska dają. Żyją w biedzie, głodzie, brudzie, niedostatku, robactwie — a mimo to dają. Ale panowie wielebni mają w Babicach wspaniały pałac, przepiękne ogrody, śliczne pola orne, mają pulchne gospodynie, zgrabne kuchareczki i piękne młode służące, z których jedna po drugiej jedzie do Krakowa do szpitala św. Łazarza. A prócz nich włóczą się po wsiach cała czereda „siostrzyczek - dobrodziejek“, które w niegorszy sposób od klechów łupią chłopów. Biedny, biedny ten chłop galicyjski!

Słuchajcie! Wiecie może o tem, że w najbogatszych krajach ledwie 10% ludności zarabia tyle ażeby żyć bez troski o chleb powszedni... 90% boryka się ciągle z trwogą o jutro. Może słyszeliście, że w Prusach w r. 1895 87% ludności posiadało dochód mniejszy, niż 300 marek rocznie... Może doszło do waszych uszu, że we wspaniałym Londynie, królującym w przemyśle, w połowie zeszłego wieku nie miało pracy 100.000 robotników, a przeciętnie na 5 osób jedna umierała w przytułkach i po szpitalach, — że dziś jeszcze w Londynie umiera do 7500 ludzi rocznie z głodu, a w całej Anglii 76.000!

Słuchajcie! w Paryżu 30 lat temu szlachetny ks. Mullois podawał na 80.000 liczbę nędzarzy, którzy z powodu braku przyzwoitego ubrania tylko w nocy mogli wychodzić na miasto, aby w śmieciach szukać pożywienia. A dziś jeszcze na 1000 rodzin paryskich 200 dzieci przychodzi co roku na swiat pod dachami nędzarzy i biedaków, w przytułkach i na ulicy...

Słuchajcie! w 1885 roku w New-Yorku znaleziono 5.755 trupów na ulicach — i pochowano na cmentarzu bezdomnych.

Słuchajcie! w Wiedniu połowa ludności, t. j. 600.000 ludzi niespokojnemi oczyma patrzy w przyszłość — nie wiedząc, czy jutro da im pracę i chleb powszedni.

Słuchajcie! we Włoszech 200.000 ludzi mieszka w jaskiniach, a w 1700 gminach jedzą chleb tylko na Boże Narodzenie i Wielkanoc...

Słuchajcie! Szczepanowski z bólem wołał, że Galicya jest obecnie tem, czem była przed 40 laty Irlandya... t. j. krajem najuboższym, najciemniejszym na całej kuli ziemskiej...

Wystąpienie proboszcza rzymskiego z kościoła. Berliński „Tageblatt“ donosi, że w Rzymie zaszedł drugi wypadek wystąpienia z kościoła katolickiego w przeciągu krótkiego czasu. Obe-

---

niejszej niedoli kobiety, jak wówczas, gdy była zdobytą niewolnicą. Nie! było to jeszcze stokroć lepsze, niż obecne kupowanie kobiet czasowo. Dawniej bowiem taka niewolnica-kochanka wchodziła potem w skład służby swego pana i znajdowała utrzymanie do śmierci. Obecnie mężczyzna kupuje kobietę chwilowo, a po nasyceniu chuci, wyrzuca „legalnie“, i gdy młodość przejdzie, ona zostaje bez chleba i w dodatku z piętnem hańby niezatartej, która ją czyni „wyrzutkiem społeczeństwa“, przeklętym przez Boga i ludzi!

Zatem niewola kapitalistyczna nie tylko dla klasy pracującej, ale i dla kobiet, sroższą jest pod niektórymi względami nawet od dawniejszej formy niewoli.

Z historyi więc rozwoju stosunków seksualnych ludzkości, którą streściłam, wynika, że zawładnięcie kobiety przez mężczyznę, w samym zaraniu cywilizacyi i jego żądza użycia stały się podstawową przyczyną wszelkich, jakie są na ziemi, bezprawi, gwałtów, ucisku klas, całego oceanu cierpień ludzkości. „I ta okrutna epoka, mówi Engels, w której dobro i rozwój jednego człowieka pociąga za sobą cierpienia i ucisk drugiego, trwa dotąd“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cnie wystąpił z kościoła rzymskiego Don Rini, wice-proboszcz rzymskiego kościoła San Vimenzo i Anastazya. Proboszcz ów niedawno odbywał studya prawnicze kościelne w Kwirynale. Nagle jednak zdjął sutannę, aby przejść na protestantyzm. O księdzu tym podobno krążyły różne wieści od dłuższego czasu, a streszczające się w tem, że jest on zwolennikiem modernizmu. Więc z powodu swych inklinacyi ku prądom modernistycznym, miał być przeniesiony na prowincyę z Rzymu. Temu jednak zapobiegł, przechodząc na protestantyzm!

Zniesienie doboszów w armii. W jesieni bieżącego roku zniesieni zostaną dobosze przy pułkach piechoty, natomiast posiadać będzie każda kompania po czterech trębaczy. Przez reformę tę każdy z pułków zyska po 32 karabinów w stanie bojowym, a publiczność przestanie chorować na uszy z powodu warczenia bębnów.

Obszarnik w ulu! Onegdaj odbyła się przed Trybunałem karnym rozprawa przeciw właśc. dóbr Filipowi i Babecie Liebermanom, maszyniście ich Henrykowi Baumowi i Salomonowi Kreiselowi o przestępstwo z § 335 u. k. (karygodne zaniedbanie), co spowodowało kalectwo człowieka. Reskryptem starostwa z 3 sierpnia 1904 l. 31734 otrzymał oskarżony Lieberman polecenie, by wał transmisyjny osłonił drewnianą lub blaszaną rurą, do czego — dufny w swą możność — nie raczył się zastosować. Za lekkomyślność pryncypała ucierpiał srodze robotnik Michał Prydun, który odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Liebermana skazano na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, resztę obwinionych uwolniono.

Zastępca prokuratora, p. Struś, zrobił odwołanie z powodu nizkiego wymiaru kary.

Krwawe ćwiczenia. „Egyetertes" i „Nepszava" donoszą: We czwartek wyruszyły z miejscowości Piliscsaba dwa pułki piechoty Nr. 38 i 23 forsownym marszem do odległej o blizko 60 km. miejscowości Torok. Mimo ogromnego gorąca, wynoszącego 36°, marszu nie zaniechano. Gdy pułki przybyły do miejscowości Leanyvar, położonej na połowie drogi, było już 27 maruderów, których musiano odesłać z powrotem. Inni żołnierze ledwo się wlekli, mimo to pułkownik nakazał dalszy marsz.

Po przybyciu do Torok nie dano żołnierzom żadnego odpoczynku, lecz rozpoczęto natychmiast ćwiczenia w strzelaniu, poczem oba pułki wyruszyły z powrotem do Piliscsaba, dokąd przybyły o godzinie 9 wieczór po marszu, trwającym 18½ godzin.

W obu pułkach jednak nie było ani jednego żołnierza, któryby nie miał poranionych nóg. Liczba chorych zwiększała się z każdą chwilą. Ogółem 207 żołnierzy odesłano do szpitala, którzy z powodu marszu pochorowali się na zapalenie płuc, lub też doznali porażenia słonecznego.

Ciężki zawód. Że w obchodzie grunwaldzkim byli socyaliści, nie w smak to innym partyom jest najoczywiściej, albowiem w swych rachubach doznały zawodu, nie mogąc ich piętnować jak „zdrajców narodu"!

LISTY Z KRAJU.

Z małomiasteczkowego bagna.

Zabłocie, 5 sierpnia. W tym roku kończy się u nas okres urzędowania obecnej rady gminnej. Zdaje się, że dopiero po spisie ludności przystąpimy do nowych wyborów. Obecna rada gminna składa się z 24 radnych, lecz liczba tychże ma być do 30 podniesioną. Już przy ostatnich wyborach okazała się dość silna opozycya, która jednak jeszcze nie była na tyle świadomą, aby wybrać ludzi przekonań i charakterów, tak, że dziś ci, co zostali obrani aby bronić małych i uciśnionych, z małymi wyjątkami skierowali się przeciw swym wyborcom. Dziś jedni zostali fabrykantami, drudzy wielkimi obszarnikami, którzy sobie wystawiają świadectwa ubóstwa, aby módz synów swych do niższej szkoły rolniczej wysłać i niechcąc się z „hołotą", do której małych chałupników i robotników liczą, stykać. W czasie sześciolecia przyszli ci panowie do przekonania, że „oni" tylko płacą, a hołota jeszcze nimi rządzić chce. Tej hołoty do rządów nie dopuścić jest dziś hasłem wszystkich „wielkoposiadaczów", czyli tej wielkiej rodziny pułków i kumotrów. Lecz ci panowie się przerachują. Lud poznał swych obrońców! Ci mali i uciśnieni nie dadzą się więcej gnębić. Od ostatnich wyborów zrobiła tu partya socyalno-demokratyczna wielki krok naprzód. Dziś śmiało możemy sztandar nasz zwycięzki do góry podnieść. Ci, co nie płacą a rządzić chcą, potrafią tym razem lepiej kartę wyborczą zużytkować i zrobią dzień wyborów obrachunkiem z dzisiejszymi władcami gminy. Ci, co nie płacą w urzędzie podatkowym wprost podatków, lecz jako konsumenci i lokatorzy ku dochodom gminy się przyczyniają, będą się domagać rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich dorosłych, jak to żąda program komunalny partyi. Wszyscy inni również mają dosyć rządów tych panków. Dlatego nie myślcie wy, panowie, sięgać po mandat radziecki z 3 koła i szukajcie sobie szczęścia gdzieindziej. Partya nasza rozwinie szeroką agitacyę i pójdzie z własną listą kandydacką do boju. Przeciwników naszych będziemy nielitościwie smagać i wołamy już dzisiaj: do widzenia przy wyborach!

Czerwony dyabeł.

Jeszcze jeden: „pomazaniec boży".



Gdzie konia kują — tam żaba nogę nadstawia, powiedział sobie stary wyjadacz Czarnogórski, książę Mikołaj i — — postanowił ogłosić się królem! Stary wyga, którego intrygi nie mało mątu narobiły już nie raz na Bałkanie, stawszy się „z bożej łaski", a ściśle mówiąc za zgodą Austryi i Rosyi, „królem", — będzie tem lepiej łupił poddanych — aniżeli to czynił dotychczas.

NA KRESACH GALICYI.

Skutki bojkotu.

Komorowice. Skutki bojkotu, prowadzonego przez naszych towarzyszów przeciw gospodzie p. Rosnera „Na zabawie", dają się mu już dotkliwie we znaki. Próbuje on jednakże, ze przecie może bez ustępstw z jego strony da się bojkot usunąć i chwycił się, niestety, nieszczęśliwego środka.

Zagroził naszemu towarzyszowi, który u niego mieszka, że jeżeli nie wpłynie na robotników, aby ci przestali go bojkotować, to go wyrzuci z mieszkania. Oświadczamy więc p. Rosnerowi, że lokator za mieszkanie płaci i nie ma wcale obowiązku starać się o werbowanie gości do jego gospody, nie mówiąc już o tem, że starania jego o zniesienie bojkotu nie odniosłyby między robotnikami żadnego skutku, gdyż tylko ci, którzy bojkot uchwalili, mogą go znieść.

Robotnicy chcieli z p. Rosnerem żyć na dobrej stopie i udawali się do niego o udzielenie lokalu nietylko na picie, lecz także na zgromadzenia. P. Rosner powiedział, że się musi księdza poradzić; niechże teraz p. Rosner także do księdza idzie po radę.

Robotnik, który ma to szczęście posiadać dom i gospodę, nie musi być w niczem lepszy od robotników, nie posiadających tych dobytków, i ci są ludźmi.

Organizacya.

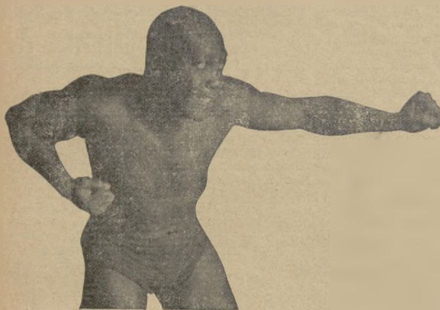
Rząd, robotnicy i „chrześcijanie".

Dziedzice. Kiedy rząd austryacki wystąpił niedawno z wyjątkowemi represyami przeciw rafineryi nafty „Vacuum Oil Company" w Dziedzicach w obronie worka skartelowanych austryackich nafciarzy, którym Vacuum robiło konkurencyę i zmuszało ich do utrzymania cen nafty na znośnym poziomie, robotnicy, widząc, że wskutek presyi rządu rafinerya w Limanowej została zamknięta i kilkuset ich kolegów zostało wyrzuconych na bruk bez żadnego zaopatrzenia, i że taki sam los czeka ich także w Dziedzicach, wybrali deputacyę, która udała się do posłów socyalistycznych w Wiedniu, aby ci powstrzymali rząd w zapędach, rujnujących egzystencyę robotników.

Fakt, że robotnicy pominęli opiekunów chrześcijańsko-społecznych, wprawił tych ostatnich we wściekłość; nie śmieli jednakże wystąpić przeciw robotnikom, którzy stanęli w obronie kawałka swego chleba, napadli za to na posłów socyalistycznych. „Gwiazdula cieszyńska", pieniąc się ze złości, że Londzina ominęła sposobność zabawienia się w opiekuna robotników, zaczęła szczekać, że socyaliści zostali przekupieni przez Vacuum i dlatego bronią jego interesów, że chcą zniszczyc przemysł „krajowy" i biednych nafciarzy galicyjskich, którzy przez 2 lata nie wzięli żadnej dywidendy, aż dopiero w ostatniem półroczu 1 koronę, tylko o tem, że w razie zamknięcia rafineryi przeszło 600 robotników zostanie bez chleba, że w razie pozbycia się konkurenta, nasi narodowi nafciarze podniosą przy pomocy rządu ceny nafty tak, jak im się będzie podobało, i że te wilcze apetyty nafciarzy będzie musiała zaspokoić i zapłacić krwawymi groszami ludność najbiedniejsza, — ani słowa.

Przyciśnięty do muru, starał się rząd uspokoić deputacyę i tow. dra Diamanda, że na wypadek zamknięcia rafineryi postara się o robotę dla bezrobotnych gdzieindziej. Takie same słodkie zapewnienia miał dla robotników Londzin i cała zgraja różnych „chrześcijan", którzy zaraz na Dziedzice się rzucili, chcąc wyprzeć wpływ socyalistów, którzy potrafili założyć tutaj, mimo „chrześcijańskiego" szczekania, silną organizacyę.

Robotnicy nie mogą jednak dowierzać ani



Dziki sport: Zwycięzca w boksowaniu, czyli walce na pięści, w Ameryce północnej murzyn Johnson.

rządowi, ani różnym nieproszonym opiekunom, w rodzaju księży i ich lokajów. Obietnica rządu, że się postara dla robotników o pracę gdzieindziej, nie warta nawet funta kłaków. Bo w krytycznej chwili rząd namówi pierwszego lepszego przedsiębiorcę, aby pewną ilość robotników przyjął. Ale jakie skutki będą z tego? Albo nafciarz tych robotników nie potrzebuje, lecz w zmowie z rządem dla wybawienia go z kłopotu przyjmie ich, a po kilku dniach wyrzuci; albo wobec braku pracy ta armia rezerwowa przyczyni się do tego, że nafciarze obetną zaraz płace robotnikom pracującym; a wreszcie — skąd robotnik, osiadły w Dziedzicach, dla zachcianek rządu i nafciarzy galicyjskich ma się włóczyć po świecie za kawałkiem chleba?

Tutaj widzą robotnicy, jak rząd z jednej strony, zamiast dać, pozbawia robotnika chleba i rozbija organizacyę i jedność robotniczą, a z drugiej strony otacza czułą opieką organizacyę wyzyskiwaczy.

Za mało jeszcze tego „chrześcijańskim“ hyenom. Widząc, że robotnicy nie dadzą się im wziąć na lep, podszczuwają nożowcy puzyniaccy i inne indywidua z pod ciemnej „Gwiazduli“ przeciw robotnikom chłopów hasłami religijnemi, aby robotników, należących do organizacyi, z kwater wyrzucali.

Tak wygląda w praktyce opiekowanie się rządu tymi, którzy płacą największe podatki i właściwie państwo utrzymują, a zarazem „chrześcijańska“ miłość bliźniego u nauczycieli i wyznawców religii Chrystusa.

Organizacya robotników chemicznych.

Dwa bocheńskie ananasy. Choćbym nie chciał pisać do „Prawa Ludu“, to zmuszają mię do tego panowie Jan Michalik i nadrządca Majkowski swojem zachowaniem się względem nas.

Otóż o pierwszym słów kilkoro: Mamy tu wydział do kasy brackiej, do której delegatem jest Jan Michalik. Jest to taki milutki ananasik że strach. A jak on umie obiecywać gruszki na wierzbie, to aż się człowiekowi serce raduje. Powiada, żeby go posłać do Wiednia na 18 sierpnia, to się wystara o to, że zamiast 35 lat służby, będzie tylko 30. Dlaczegoby nie potrafił? On, tako poważna osoba, gdy rzeknie słowo, to nawet minister Biliński zmięknie i popuści odrobinę śruby podatkowej. Jeżeli p. radca Mazurkiewicz słucha go i nadaje tym zapomogi, kogo podsunie Michalik, to czemużby go we Wiedniu nie usłuchali. Jego tylko posłać do parlamentu, a cały rząd zreformuje. Czegoby nie dokonał gębą, to poprze pięścią, a ma silną rękę, czego doświadczył raz Stefan Płonka. Kandydujcie panie Michaliku na p...osła, a wszyscy górnicy oddadzą Wam głosy, bo Wy przecież stworzycie raj w Galicyi.

Drugim dobrodziejem górników to jest nadrządca Majkowski. Ten znów chce, żeby wszyscy górnicy poumierali na suchoty, a którego się choroba nie uczepi, „niech się powiesi“. Gdy chodzi oglądać robotę, obiecuje za metr kubiczny soli po 12 i 13 koron, a gdy przyjdzie do wypłaty, to wypłaca zwykłe szychty. Gdy przyszedł do niego Andrzej Miklos z zapytaniem, dlaczego tak mało pieniędzy dostał, to Majkowski kazał mu się powiesić i zmiótł ze stołu na podłogę pieniądze, które tam położył Miklos.

Jeżeli ten pan inaczej nas nie będzie traktował, to my opiszemy jeszcze jedną sprawę, a miło mu z pewnością nie będzie. Tyle na razie. Za wszystkich jeden.

Drohobycz. Za głupotę nadradcy Przełockiego mają robotnicy salinarni szkodę ponosić! Dyrekcya skarbu we Lwowie nakazała Przełockiemu, żeby sól była sucha, czysta i odpowiadała przepisanej wadze, ale nie kazała widocznie Przełockiemu, żeby się postarał o przyrządy do wyrabiania dobrej soli.

Od tego czasu, jak zostało zaprowadzone opalanie kotłów ropą i p. inżynier Rodakowski urządził palniki do opalania, była zawsze sól dobra, ale Przełockiemu się to nie podobało i kazał kanały zamurować, tak, że teraz palić się nie chce i kocioł parowy najwyżej może wytworzyć 4 atm. pary, a zanim ta para przyjdzie do warzelni, to ma zaledwie 2 atm., a czasem i mniej, tak, że soli się dużo warzy, a nic nie schnie!

Gdy się robotnicy zwracają z prośbą do p. nadradcy, to ich nadradca krótko odprawia: tak długo czekać, aż wyschnie. Robotnicy salinarni mają od warzenia soli akord 50 hal. od 1 ctn. metrycznego (100 kg.), jest do tego 8 ludzi i mogą najwyżej zrobić 47 ctn. Naszego p. nadradcę strasznie głowa boli, że robotnicy salinarni mają skrócony dzień roboczy o 1 godzinę, więc on im mówi: „Widzisz chłopie, 8 godzin chcesz robić, cobyś zarobił — kiedy za 11 godzin nie możesz nic zrobić! Oddaj książeczkę ze stowarzyszenia, nie płać tam, to ci dam zaliczkę i będzie ci się dobrze powodziło na salinie, a jak nie, to będziesz surowo karany!“ Rzeczywiście, w lipcu ukarał 3 robotników aż po 4 kor. My się odwołujemy do c. k. skarbu we Lwowie, żeby wglądnął w gospodarkę Przełockiego i pouczył go, żeby on nie kazał soli dawać na nieczyste miejsca, gdzie się wózkami jeździ i gdzie robotnicy chodzą. Robotnicy salinarni.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH.

We Lwowie odbyło się w ubiegłą sobotę zgromadzenie poufne. Po wyczerpującym referacie tow. sekretarza Kanopackiego uchwalono jednogłośnie przystąpić do wspólnej krajowej organizacyi.

Straszne stosunki w lwowskich magazynach prowiantowych. Z powodu zupełnego braku organizacyi wydani są lwowscy magazynowi robotnicy na łup dzikim zachciankom rozwścieczonych złotych bączków. Panowie ci, opływający w dostatki — wiadomo, że zawdy ci więcej jedzą, co bliżej misy siedzą, a nędzarzami nie podległymi orzą gorzej, niż bydlętami! Gdy jednemu robotnikowi w 15 roku służby maszyna urwała rękę — musi ten biedak jedną ręką magazyn zamiatać — bo dla niego niema miłosierdzia! Oficyał Potyka wypędza z roboty, gdy się kto o 2—5 minut spóźni. Tak było w sobotę, gdy się o kilka minut spóźnił robotnik M. C. Na jego grzeczną uwagę, że przecież zegarek może się u Potyki spieszyć, kazał go Potyka feldweblowi za bramę wyrzucić, co też ten piesek magazynowy z rozkoszą uczynił. Mości Potyka, grzecznie mówimy: daj jegomość spokój, bo się to źle skończy! Niechże Potyka palców nie wtyka, gdzie ni cencika nie dał Potyka!...

Ty jesteś Piotr...

Rzym stoi przed bardzo niemiłym wypadkiem. Pewien wysoki i poważany katolicki teolog wydał niedawno dzieło, w którem dowodzi, że Jezus papiestwa nie założył, że o papiestwie wogóle nic nie wiedział, a odnośne miejsce w ewangelii Mateusza, podług którego Piotr został nazwany opoką kościoła, jest późniejszym dodatkiem. Najwyżej Piotr i Paweł brali udział w założeniu rzymskiej gminy, nigdy jednak Piotr nie był biskupem Rzymu, i pierwsze dwa wieki nic nie wiedziały o pierwszeństwie „następców św. Piotra.“ Dzieło, które tak niszczy dogmatyczną podstawę rzymskiego papiestwa, nosi tytuł: „Czy Jezus założył papiestwo?“, a jego autorem jest były profesor katolickiej dogmatyki na uniwersytecie monachijskim Józef Schnitzer. Od dłuższego czasu toczy on zaciętą walkę z Rzymem. Za ostre wystąpienie przeciw papieskiej encyklice o modernistach Rzym go zasuspendował i odebrał mu prawo spełniania kapłańskich czynności, a bawarski rząd usunął go z posady profesora. Schnitzer jednak szedł dalej swoją drogą i nie dał się sprowadzić z niej ani przez groźby, ani przez słodkie obiecanki, a ostatnie jego dzieło rozdzieliło go ostatecznie od rzymskiego kościoła.

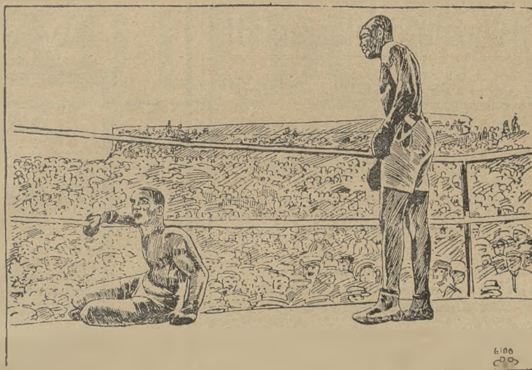
A przecież Schnitzer niema charakteru wojowniczego. Jest on uczonym, a w dziele swojem zbiera wyniki badań nad historyą kościoła i krytyki biblii i dowodzi, że Jezus nie ustanowił pierwszeństwa Piotra, a tem samem nie ustanowił papiestwa. Za punkt wyjścia dla swoich dowodzeń wziął słowa z ewangelii Mateusza, które w ogromnych zgłoskach błyszczą na kopule katedry św. Piotra w Rzymie: „Ty jesteś Piotr, to jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój“. Słowa te brzmią niedwuznacznie i nie dopuszczają wątpliwości. Gdyby ewangelie były ważnymi dokumentami zdarzeń przez siebie opisywanych, to nie mogłoby być żadnej co do tego kłótni. Ale krytyka ewangelii w nowszych szczególnie czasach tak dalece postąpiła w swoich badaniach, że w żaden sposób nie można uważać ewangelii za opowiadania historyczne.

Są to sobie zwykłe opowiadania, służące ku zbudowaniu wiernych, stosunkowo dość długie, pełne legend z owych czasów i religijnych wyobrażeń. Jeżeli nawet konserwatywni krytycy biblii przyznają, iż niemożliwem jest przypisywać ewangeliom dokładny obraz charakteru i czynów Jezusa, to jakżeż można pierwsze lepsze jego słowo uważać za prawdziwe dlatego tylko, że to stoi w ewangeliach. Kanon pism nowego testamentu, tak, jak się go teraz czyta, został zestawiony dopiero w trzecim wieku. Aż do tego czasu była niezliczona ilość różnych innych pism i tysiące waryantów. Bo nikt nie uważał za złe dodawanie w nich miejsc, jakich brakowało w tekście, ale już uważano je za ustną tradycyę.

To też wobec tego można wogóle mówić najwyżej o prawdopodobności, nigdy zaś o prawdzie. Krytyka prawie jednogłośnie uznaje ewangelię św. Marka za najstarszą formę ewangelii, a ta jasniej niż inne powiada, że życie i działalność Jezusa były zapowiedzią przychodzącego królestwa bożego. Jak mógł więc Mistrz, który był przejęty myślą o końcu świata, który przepowiedział, że królestwo boże przyjdzie jak złodziej w nocy, a wielu z żyjących obecnie aż do tego czasu nie zakosztują śmierci: jak mógł myśleć o założeniu kościoła i papiestwa? Wszak nie miało by ono żadnego celu, jeżeli blizkim miał być sąd ostateczny i przyjście mesyasza. Słowo kościoł, „ekklesia“ nie przychodzi nigdzie w ewangeliach, a jeżeli św. Paweł bierze je z greckiego tłumaczenia starego testamentu, to myśli pod niem duchową łączność z Jezusem, a nie jakiś zakład, jakąś organizacyę chrześcijańskich gmin. Nie może więc być prawdziwem miejsce w ewangeliach, dające Piotrowi pierwszeństwo przed innymi i władzę odpuszczania i nie odpuszczania grzechów.

Lecz są jeszcze i inne zewnętrzne dowody przeciw istnieniu miejsca o Piotrze, jako opoce kościoła. Wszystkie trzy ewangelie Marka, Mateusza i Łukasza opisują zgodnie scenę, jak Jezus pyta się uczniów swoich, za co go uważają, a Piotr odpowiada: „Ty jesteś Chrystus“. Jezus nakazuje uczniom milczeć o tem, zapowiada swoją mękę i śmierć, a gdy Piotr robi mu z tego powodu wyrzuty, mówi do niego z gniewem: „Idź precz odemnie szatanie, ponieważ nie boskie, lecz ludzkie masz myśli“. W ewangelii Mateusza zaś są wsunięte w to opowiadanie, między odpowiedź Piotra a nakaz milczenia Jezusa, słowa o Piotrze, jako opoce i daniu mu kluczy od królestwa niebieskiego, przyczem wielbi Piotra, „ponieważ nie ciało i krew oznajmiły ci to, lecz mój ojciec, który jest w niebiesiech“. Nawet prosty czytelnik musi zauważyć sprzeczność między tekstem, a słowami dodanemi. Jakże bowiem mógł Jezus w jednej i tej samej scenie nazwać Piotra natchnionym przez Boga i szatanem pełnym złych myśli?

(Dokończenie nastąpi).



Dziki sport.

W Ameryce a także w Anglii ogromną popularnością cieszy się boksowanie. W krajach tych prawie każdy mężczyzna umie się boksować, to też zawody bokserskie cieszą się tam olbrzymiem powodzeniem. Niedawno w Ameryce północnej rozegrał się taki turniej między dwoma zapaśnikami, z których jeden, murzyn, nazywał się Johnson, drugi Jeffries. Zapasy ściągnęły do małej mieściny około 40 tysięcy wiedzów białych i murzynów, którzy z gorączkowem napięciem śledzili przebieg walki. Niestety zapasy te skończyły się przegraną białego zapaśnika Jeffriesa. Wobec strasznej nienawiści, panującej między białymi a murzynami w Ameryce, przegrana ta krwawo odbiła się na spokojnych murzynach — rozwścieczone bowiem przegraną białego, tłumy napadały na murzynów po miastach, przyczem kilkunastu murzynów zamordowano, a wielu bardzo ciężko poraniono.

Obrazek nasz przedstawia chwilę, gdy Jeffries ciężko poraniony, krwawiąc z obu uszu, z rozbitem okiem padł na ziemię. Drugi obrazek obok przedstawia zwycięskiego murzyna w pozie bojowej.

Po obchodzie grunwaldzkim.

OSOBY:

P. Wünheimer, dyrektor komory w Katowicach.
Pasażerowie — polacy i pasażerki.
Policya piesza i konna, celnicy, żandarmi.

P. WÜNHEIMER (wściekły):
A verfluchte dumme Polen,
Przybywajcie, *wenn sie wollen,*
Mann czy *Frau,* stary, młody,
Ja wam tutaj dam obchody!
Pruskich świąt jest dla nich mało,
Grunwald czcić im się zachciało,
Na złość robią memu panu,
To jest zbrodnia! Zdrada stanu!

(Do swego orszaku):
Posłuchajcie, moi mili,
Alle Polen brać w tej chwili,
Rewidować, szukać srodze
W całem ciele, w butach, w nodze,
Nie pozwalać wieźć z kolei
Jagiellońskiej im idei.

ŻANDARM.
Zu Befehl.

CELNIK.
Spiszem się dzielnie.

POLICYANT.
Obrobimy rzecz rzetelnie.

(Za sceną słychać głosy: *„Myslowitz“*).

ŻANDARM (wchodzi, prowadząc za kark pasażera).
Po co się *nach Krakau* szasta!
On buntownik jest i basta!

(Do p. Wunheimera):
Przetrząsnąłem go do źdźbełka,
Melduję, że wiózł orzełka...
Nie pruski... dziwnego kształtu.

P. WÜNHEIMER.
Podburzanie to do gwałtu,
A przytem najoczywiściej
Podsycanie nienawiści.
Areszt będzie dlań kurortem.

PASAŻER I.
Protestuję! Ja z pasportem.

P. WUNHEIMER (do policyanta):
Daj mu w kark! Niechaj wie z góry,
Jak trza w państwie żyć kultury.

PASAŻERKA II. (prowadzona przez policyanta).
(Do policyanta):
Do władzy mnie swojej prowadź.
(Do Wunheimera):
Panie, chcą mnie rewidować!
Niechaj pan położy *veto,*
Któż to robi tak z kobietą?

P. WÜNHEIMER.
Tak potrzeba. Ani słowa!
Po co jeździ do Krakowa?

PASAŻERKA II.
Co to za zuchwałość taka?
Gdzież jest prawo?

P. WÜNHEIMER.
Dla Polaka
Niema prawa. W pruskiem państwie
Wiecznie musi żyć w poddaństwie.

PASAŻERKA II.
Gbury, łotry!

P. WÜNHEIMER.
O! bez krzyków!
Nie obrażać urzędników!

PASAŻERKA II. (krzyczy):
Gwałt! To łotry się uwzięły!

P. WÜNHEIMER (ze śmiechem):
Idź o pomoc do Jagiełły.

(Pasażer III. wchodzi z żandarmem).

ŻANDRM.
Dieser Lump, jadący z żoną,
Książkę chował zabronioną,
Oto ona.

P. WÜNHEIMER (ogląda książkę Grunwaldzką).
O! to feler!
Do aresztu wziąć go!.. *Schneller!*

AJENT TAJNY (wysuwa się).
(Do Wunheimera):
Herr Director, dieser Pole
Grał w Krakowie ważną rolę.
On śpiewał w obchodu porę
„Noch ist Polen nicht verloren“!

P. WÜNHEIMER.
So? Trzymajcie go, Schutzmany!

PASAŻER III.
Jam rosyjski wszak poddany,
Ruszać mie prawa nie macie!

P. WÜNHEIMER.
Ganz Pomade, miły bracie!
Russland, Deutschland przyjaciele,
Oba jedne mają cele
Uczyć polski naród dziki,
Łapać polskie buntowniki.
My im nieraz pomagali
I pomagać będziem dalej.
(krzyczy) Ja was tutaj wszystkich zgniotę!
Schutzman, prowadź tę hołotę!

(Do pasażerów):
Bei Grunwald wy nas pobili,
W Myslowitz my zwyciężyli.

PASAŻER III.
Tfu! Bandytów zbiór i szpiclów!

PASAŻER IV.
Boże, spuść grom na tych hyclów!

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

Nim Pan co kupi, proszę zażądać **darmo i opłatnie** wielkiego cennika ilustrowanego z 3000 odbitek. **F. Pamm, Kraków, ulica Zielona 3—31.**

KORON 5.000 ZAROBKU

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 sztuk tylko za koron 6·—

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu ROSKOPF patent., dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3-letniem poręczeniem, 1 amerykański złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań), 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny, koloru i wzoru na życzenie, najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylanten Simili, 1 zachwycająca broszka damska, ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki, 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent. ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztuczn. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdziwych oryentalnych pereł, 5 indyjskich dyabłów przepowiadaczy, zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości, kosztuje tylko **koron 6.** Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. Gelb, Dom wysyłkowy Nowy Sącz 108.

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim. ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Polo

Polo

najlepszy środek do czyszczenia metalów

najlepszy środek do czyszczenia metalów

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bólu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości,** a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. — Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka

prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " 10 K.
" " " " 25 " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.

Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska

KABAŁA

karty słynnej wróżki panny Lenormand z Paryża, tej samej, która przepowiedziała upadek Napoleonowi i przyszłość z kart wyczytała Fryderykowi Wilhelmowi.

Komplet 25 kart kolorowych w ozdobnej teczce z objaśnieniami wysyła po otrzymaniu **1 kor. 25 h.** (także w znaczkach pocztowych franko)

MICHAŁ HOROWICZ
KRAKÓW 57/b.

---

10 koron dziennie może każdy w łatwy sposób zarobić. — Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak. König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.

DARMO i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam.

C. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD
Brüx 1444 (Czechy).

Broń najstaranniej wypróbowana, opatrzona państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonana, z poręczeniem za działanie bez zarzutu wysyła c. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1438 (Czechy).** Rewolwer K 5·50, 7·50, pistolety K 2 —, 2·70. **Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo, opłacone.** Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, Dubeltówki od K 35 —, **Floberty** od K 8·50, **Rewolwery** od K 5 —, Pistolety od K 2 —. **Naprawki** tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

Darmo i opłatnie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sima Pelz, Kraków,
[illegible]

Cud przemysłu!!!

Wskutek większego zakupna, dostarczam po bajecznie taniej cenie

koron 4·60

wyśmienity, płaski z amerykańskiego złota double, szwajcarski zegarek kieszonkowy, **nie dający się odróżnić** od 14-karatowego złota, z 36-godzinnym, antimagnetycznym werkiem kotwicznym, ze wskazówką sekundową, **3-letnia gwarancya,** wraz z elegancko pozłacanym łańcuszkiem

1 sztuka K 4·60 3 sztuki K 12·60

Takie same niklowe lub ze srebra „Gloria", w pięknie grawirowanej oprawie wraz ze srebrnym łańcuszkiem

1 sztuka K 3·45 2 sztuki K 6·50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem gotówki. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie. **E. Holzer, Kraków,** Stradom 18/36.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 16

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.